

Jan Kobuszewski

Na urodziny polskiego Chaplina

Konrad Wojciechowski

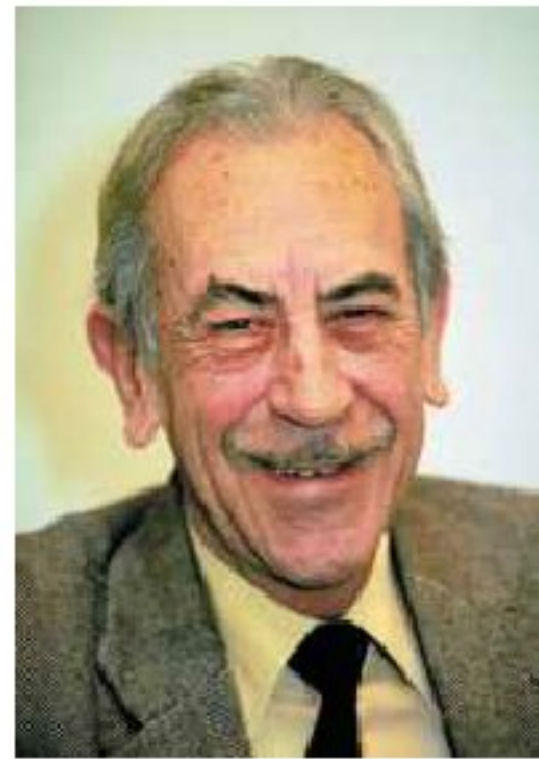
Nie bądź pan rura i nie pękaj”, „Wężykiem, Jasiu, wężykiem” – słowami wypowiedzianymi z ekranu przez Jana Kobuszewskiego mówiła cała Polska. W dniu jego urodzin, ponad dwa lata po jego śmierci, Teatr Kwadrat nazwie jedną ze swoich scen imieniem wybitnego aktora.

Jest rok 1971. W Polsce zaczyna się dekada Gierka, gdy „Polska ma rosnąć w siłę, a Polakom ma się żyć dostatniej” – głosi propaganda. Partyjnych pseudomędrców szybko ośmieszają kabareciarze.

W skeczu pt. „Rozum” Jan Kobuszewski wygłasza brawurowy monolog o rozumie znalezionym na ulicy. Okazało się, że zguba należy do „skromnego urzędnika, który wysoko awansował”. Ale prawowity właściciel nie chciał jej z powrotem i wyrzucił ze swojego biura szczęśliwego znalazcę. Kobuszewski doszedł do puenty: urzędnik miał dwóch zastępców, więc rozum nie był mu potrzebny.

Do historii przeszedł też przesławny skecz Kabaretu Dudek pt. „Ucz się, Jasiu”. Oto leniwy majster (Kobuszewski) przyucza do zawodu ucznia (Wiesław Gołas), a zniecierpliwionemu klientowi (Wiesław Michnikowski), który żąda naprawy pękniętej rury przy zlewie, robi wykład na temat konieczności okazywania szacunku przez inteligencję ciężko pracującej klasie robotniczej. To właśnie bon moty „Kobusza” w stylu: „Nie bądź pan rura i nie pękaj” albo „Nie ucz pan ojca dzieci robić” weszły do mowy potocznej.

Urodzony pięć lat przed II wojną światową aktor czuł się w roli komika jak ryba w wodzie. Wystąpił w blisko 2 tys. programów telewizyjnych i kilkudziesięciu filmach. Nie były to główne role, ale z pewnością wielkie, bo nie sztuką jest zagrać tytułową postać, lecz z epizodycznej postaci uczynić na moment głównego bohatera. A umiejętność zwracania na siebie uwagi widza Kobuszewski opanował do perfekcji. Po mistrzowsku zagrał drobną, acz charakterystycz-



• **Jan Kobuszewski**

FOT. SŁAWOMIR
KAMIŃSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

ną rolę w serialowych „Alternatywach 4” – informował właściciele kluczy do nowych mieszkań o defektach budowlanych, kazał pisać skargi do spółdzielni, a najlepiej rezygnować z lokali. Krył się za tym podstęp, bo sam czekał na mieszkaniowy przydział.

Miał na koncie rolę w pierwszym serialu telewizyjnym „Barbara i Jan” z 1964 r., w którym zagrał fotoreportera stołecznej gazety „Echo”. Pisana mu była główna rola w „Akademii Pana Kleksa”, ale ze względu na kłopoty zdrowotne odmówił, więc zastąpił go Piotr Fronczewski. I choć wielu tytułuje Kobuszewskiego mianem największego aktora komediowego w Polsce, chyba nie do końca spełnił się na dużym ekranie. Agnieszka Osiecka powiedziała o nim, że jest zmarnowanym Chaplinem polskiego kina.

Ekranowe straty powetował sobie w teatrze. W 1976 r. przyszedł do stołecznego Teatru Kwadrat. I został na niemal 40 lat, do czasu zakończenia kariery w 2013 r.

Był nie tylko wybitnym aktorem, ale też fundamentem i – po prostu – dobrym duchem Kwadratu. Publiczność go uwielbiała – nie mogło być inaczej. Dlatego aby zachować pamięć i symbolicznie podkreślić jego obecność, teatr zdecydował się nadać Scenie Kameralnej imię Jana Kobuszewskiego. Uroczystość odbędzie się w najbliższy wtorek, 19 kwietnia, o godz. 19 – w dniu 88. urodzin aktora. Pewnie gdyby bohater wieczoru żył i mógł wystąpić na tej ceremonii, przygotowałyby jakiś okolicznościowy skecz. Może o aktorze, który szuka roli, ale ani w kinie, ani w teatrze, ani nigdzie indziej nie może jej znaleźć. I jak ten urzędnik pozbawiony mózgu niespecjalnie już jej potrzebuje. ●